

Poznań, dnia 1 listopada 1937 r.



wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Opłata pocztowa niszczona
gotówką

Adres

Redakcji i Administracji

Poznań, Matejki 54

Telefon Nr. 86-88

Konto poczt.-rozrach. tylko
dla prenumeraty № 50.

Prenumerata:

rocznie zł 6,00

kwartalnie „ 1,50

pojedynczy Numer . . „ 0,25

Ogłoszenia:

drobne: 1 słowo 10 gr,

napis 1 słowo 20 gr

reklamy: 1/4 strony 40 złotych,

100 mm kw. 0,30 zł.

EX ORIENTE LUX

Zamieszczone w ostatnich trzech numerach „Emeryta” artykuły o „słuszości naszych zadań w świetle orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego” oraz przytoczone w streszczeniu przemówienie p. Lechnickiego, wyjęte z stenograficznego diariusza sejmowego, nasunęły mi szereg uwag, którymi chcę się podzielić z Szanownymi Czytelnikami, gdyż stanowią one znamienne przyczynki do naświetlenia kultu niekompetencji i ignorancji ludzi, którym ślepy los powierzył omawianie i załatwianie ważnych zagadnień społecznych, — pozwolił decydować o sprawach, o których nie mają wyobrażenia, roztrząsać zagadnienia, których nie rozumieją, wskutek czego popełniają ustawicznie grube pomyłki, przynoszące szkody społeczeństwu, narażające Skarb państwa na dotkliwe straty.

Mogę przytoczyć cały szereg procesów wygranych przez obywateli przeciwko Skarbowi państwa, wynikłych z powodu mylnego interpretowania i stosowania ustaw, wskutek czego Skarb państwa musiał wypłacać ogromne sumy z tytułu odszkodowań, kosztów procesów i odsetek.

Nie słyszało się dotychczas, by któregoś z takich szkodników pociągnięto do odpowiedzialności karnej za narażanie Państwa na szkodę, jakkolwiek szkody takie są często wyższe od sum zdefraudowanych przez rozmaitych Krzystoforskich, Twardowskich, czy Krawczyków.

Czytając przygotowany przez kierownika wydziału emerytalnego elaborat, p. Lechnicki nie zauważył jego niekonsekwencji i sprzeczności logicznych i prawnych, nie zorientował się w materiale, naprowadzał okoliczności nieistotne i nierealne, powoływał się na orzeczenia zbijające jego własne twierdzenia, dlatego też Sejm dał wyraz swoim wątpliwościom w dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie.

Miedzy innymi, tłumaczył p. Lechnicki, że jeżeli Polska przejęła jakieś zobowiązania, oraz jakieś efekty i sumy po zaborech, to zobowiązania te były dobrowolne a nie przymusowe, przejęte sumy i papiery uległy dewaluacji.

Tłumaczył dalej, że w ostatnich latach nastąpiła bardzo znaczna zmiana kosztów utrzymania tak w miastach jak i w mniejszych osiedlach, wskutek czego sytuacja emerytów uległa polepszeniu.

Przyjęte zobowiązania, bez względu na to, czy są przymusowe, czy też dobrowolne, nie przestają być zobowiązaniami, emeryci nie ponoszą żadnej winy w dewaluacji sum i efektów, a co do polepszenia sytuacji i zmiany kosztów utrzymania na lepsze, to nikt w nie nie wierzył i nie uwierzy, albowiem drożyzna wzrasta się stale już od kilku lat, zaś w dniu 13 stycznia 1936 (podczas pamiętnego przemówienia) nie było widoków na jej obniżenie.

Również jednakowe traktowanie służby zaborecznej z pracą zawodową świadczy o kompletnej nieznajomości danego przedmiotu, albowiem emeryci zaboreczni przez cały czas swej służby płacili składki na emeryturę w celu zabezpieczenia sobie starości, a wszelkie zaległości z tego tytułu ściągali Skarb państwa polskiego skrupulatnie i bezwzględnie, natomiast ci, którym zaliczono pracę zawodową do emerytury, nie wpłacili za to zaliczenie ani grosza.

Mądra polityka finansowa państwa, była by uzależniła zaliczenie lat pracy zawodowej do emerytury od dodatkowej opłaty składek emerytalnych, a każdy emeryt zapłaciwszy składkę za zaliczoną wysługę miałby być pewny, że jego emerytura nikt odebrać mu nie może.

P. Lechnicki twierdził dalej, że „ze względów zasadniczych, lata służby zaborecznej muszą być inaczej liczone do emerytury, niż lata służby polskiej.

„Względami zasadniczymi” nie może być w danym wypadku nic innego, jak to, że mówca, kierownik wydziału emerytalnego, a także przeważna część naszych „sfer elitar-nych”, nie mają za sobą służby zaborecznej, tylko służbę polską, która wskutek tego musi być

korzystniej liczona, ażeby ich uprzywilejowanie nie ucierpiało.

Czy takie postawienie kwestii nazwać można określeniem Rzymian: „iustum et aequum”? Prawdopodobnie nie, — mimo to, szerzy się przekonanie, że tak być powinno, gdyż dla pewnych ludzi w Polsce tworzy się szczególne przywileje, natomiast zwalcza się wszystko to, co te przywileje mogło by uszczuplić.

Jak myślał Wielki Marszałek o tych, którym odmawia się prawa do życia, niech świadczy emunecja, złożona w ustawie z dnia 30 stycznia 1920 Dz. ust. Nr. 11 poz. 61, która brzmi jak następuje:

„W chwili, gdy władze Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej mają przyjąć dorobek sześćdziesięcioletniej pracy Sejmu Galicyjskiego, chcę podnieść z uznaniem, że ustępująca Reprezentacja Krajowa wśród najtrudniejszych warunków, wytworzonych przez rząd zaboreczny, była ostoją patriotycznego i obywatelskiego ducha, źródłem twórczej działalności zarówno w dziedzinie kulturalnego rozwoju, jak i gospodarczego podniesienia dobrobytu w powierzonym jej pieczy kraju.

Nie zapominał Sejm Galicyjski, że jest jedyną na ziemiach polskich polską reprezentacją parlamentarną, tworzył silne podwaliny pod budowę organizacji, ożywionej zgodnym duchem pracy dla przyszłości naszej Ojczyzny, przy współudziale urzędników ożywionych prawdziwym duchem polskim i chęcią służenia Ojczyźnie.

Rzeczpospolita Polska ten dorobek jako dziedzictwo po przedkach z wdzięcznością na własność przyjmuje.

Warszawa, dnia 25 maja 1926.

Naczelnik Państwa (—) Józef Piłsudski“.

Niestety, walory powyższe przejęte przez Państwo Polskie uległy „dewaluacji” według słów p. Lechnickiego, który nie umiał zastanowić się nad tym, że między emerytami polskimi są członkowie byłego Sejmu Galicyjskiego, są członkowie tego dzielnego grona urzędniczego, są wyborcy tego patriotycznego Sejmu, który wybrał w takim składzie, w jakim go mieć chcieli, — pomimo wrogich zakusów i chęci rozbicia jedności narodowej, — zwłaszcza że komisarzami wyborczymi byli tacy sami urzędnicy Polacy, owiani duchem polskim i chęcią służenia Ojczyźnie.

Nazwano ich za to „zaborecznymi” i oświadczone, iż pomiędzy nimi, a tymi, którzy nigdzie nie służyli i zgola nie nie robili dla Ojczyzny, musi być zasadnicza różnica, na korzyść tych ostatnich.

Prawdziwy wschodni sposób myślenia, „ex oriente lux”.

Szczęśliwa Polska, w której rodzą się tacy geniusze, kpiący z rzymskiego prawa, o którym prawdopodobnie nie słyszeli, — nie można za tym dziwić się nieumiejętności prawniczej, logicznego rozumowania.

P. Lechnicki chce zostać „Senatorem” a wtedy dopiero powie, co wie o emerytach.

Kwalifikacje na Senatora potrzeba mieć, chociaż kto wie? — należy przecież do „elity polskiej”, dla której wszystkie dostojęstwa, beneficja i urzędy w Rzeczypospolitej są dostępne.

„Elita” nie zwraca uwagi na to, co myślą i mówią obywatele, nie przejmując się tym, że obywatele mają rację, że ich argumenty są słuszne i obalić się nie dadzą, robią dalej swoje bez względu na to, czy to jest słuszne i sprawiedliwe, bo im z tym dobrze, obchodzą prawo lub wypaczają je i naginają do swoich potrzeb, nie zdając sobie sprawy z tego, że w ten sposób szerzą pogardę dla prawa.

Jeżeli w państwie ustawy zaczynają przeżyć prawo, to kraj chyli się do upadku, a społeczeństwo do anahii. — Nie pomogą konfiskaty prasowe, gdyż przeświadczenie o złamaniu prawa nie da się skonfiskować.

Głosy prasy i głosy obywateli powinny być jawnie rozważane, gdyż mają one jedynie i wyłącznie na celu zwrócenie uwagi na nieprawidłowości, nawoływanie do zawrócenia z złej drogi.

Emerytom w Polsce wyrządzono straszną i niezasłużoną krzywdę, krzywdą tą uznana została przez najwyższe czynniki rządzące, a jednak nikt nie troszczy się o to, by krzywda została naprawiona.

General Żeligowski stwierdził z trybuny sejmowej, że Polska może być dumna ze swoich obywateli nazwanych emerytami zaborecznymi, albowiem jest rzeczą powszechnie znaną, iż zachowywali się oni we wszystkich trzech zaborach z godnością i umiłowaniem Ojczyzny i nie było wypadku, by któryś z Polaków nie marzył o odzyskaniu Wolnej i Niepodległej Polski. — Fakty to oceni kiedyś przyszła historia, która da świadectwo prawdzie.

Jakżeż inaczej postąpiły z swoimi obywatelami Włochy, Jugosławia i Rumunia?

Przez całą wojnę walczyli tamtejsi obywatele w szeregach ich wrogów a mimo to nikt nie uważa ich za emerytów zaborecznych. Tamtejsze ustawy emerytalne nie znają podziału emerytów „ze względów zasadniczych” na tych, którzy służyli pod zaborcami i tych, którzy nigdzie nie służyli. Nikt tam nie zapatruje się w „światła ze wschodu”, gdzie emerytury wogóle zostały zniesione.

Dekretami emerytalnymi, wydanymi emerytom przy ich spensjonowaniu, ustalono zasadę i wysokość należnego uposażenia emerytalnego na podstawie ilości lat zaliczonych przez Komisję weryfikacyjną do wysługi.

Tak orzeczenia Komisji weryfikacyjnej, jak i dekrety emerytalne stały się prawomocnymi, nie mogą więc być zrywane przez jedną ze stron, gdyż stały się one umowami dwustronnymi.

Najkardynalniejszym fundamentem prawa jest to, że wszystkie ustawy i umowy muszą być tłumaczone w taki sposób, który nie neguje ich celu i nie ubezwładnia ich skuteczności. W przeciwnym wypadku prowadzi to do konsekwencji, że umowy nie posiadają żadnej wartości, że zawierano je bez umownego celu, że postanowienia takiej umowy do niczego nie zobowiązują i nikomu żadnych praw nie dają. Wszak nikt nie umawia się w tym celu, aby dać drugiej stronie wolność i swobodę czynienia z postanowieniami umowy co jej się podoba. Takie nie przestrzeganie umów, sprzeciwia się samemu pojęciu układu i prowadzi do absurdu.

Wiemy co p. Lechnicki chce powiedzieć pod adresem emerytów, gdy zostanie Senatorem. — Chce powtórzyć: „niech emeryci uderzą się w piersi i przyznają się z jakich przyczyn wysłano ich na emeryturę”.

Naprawdę, nie tylko żaden z emerytów, ale żaden inny człowiek, chociażby bił się w piersi od rana do nocy nie dowie się nigdy, z jakich przyczyn wyrzucano ze służby ludzi zdrowych, młodych, dzielnych, do służby państwowej należące przygotowanych. — Robiono to na wzór wschodu, „ex oriente lux”, prawdopodobnie z tych co tam pobudek.

Wyrzucano ze służby, ale przy wyrzucaniu nie wolno odbierać praw przysługujących wyrzucanym.

Jeżeli ktoś wstępuje do służby państwowej, to zamierzając pracować uczciwie, wyrzeka się zgóry zrobienia w życiu majątku (bo na służbie państwowej uczciwy człowiek majątku nie robi): rezygnuje z wolności sumienia indywidualnego na rzecz dyscypliny służbowej, ale za to nabiera przekonania, że zyskuje pewność zabezpieczenia sobie i rodzinie skromnego ale pewnego kawałka chleba na starość. — Wstępując do służby państwowej, człowiek nabywa prawa zagwarantowane ustawami służbowymi.

Praw tych gwałcić nie wolno, nie wolno też stosować w Polsce przykładów zaczerpniętych ze wschodu, należy bezwarunkowo i na zawsze zerwać z systemem „ex oriente lux”. Mjr. M.